Rok II. 1 czerwca 1930. Nr. 18

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 22

Pierwsza Komunja Mieczysia.

Opowiadanie prawdziwe.

„Ja jeszcze nigdy w życiu nie cierpiałem“, mówił Mieczyś do nauczycielki, która go do pierwszej Komunji św. przygotowywała. „Ja bym tak bardzo chciał cierpieć dla Chrystusa, skoro On dla nas tak wielkie męki poniósł!“

„Na wszystko będzie czas, moje dziecko,“ odrzekła mu pani. „Jak się Bogu spodoba, to i Ciebie dotknie cierpieniem. Ale tymczasem nie myśl o tem, tylko dziękuj Panu Jezusowi za to, że przez swą mękę i śmierć wysłużył nam odpuszczenie grzechów i zbawienie zapewnił. Dzięki tym nieprzebranym zasługom Pana Jezusa, będziesz mógł w najbliższych dniach dostąpić odpuszczenia wszystkich twoich grzechów, a co więcej, połączysz się z twoim Zbawcą.

Jeżeli chcesz Mu miłość swą i wdzięczność wyrazić, to znoś te najdrobniejsze przykrości dnia codziennego z jaknajwiększym spokojem i cichością. To są też „cierpienia,“ a chociaż małe napozór, jednak mogą być wielkie dla nieba.

I weź to sobie najlepiej jako postanowienie po dzisiejszej lekcji, że do następnej starać się będziesz każdą przykrość, która cię spotka znieść spokojnie, bez szemrania lub narzekania.

— — — — — — — — — — — — — — —

Skończyła się lekcja, Mieczyś pożegnał swą panią i odszedł, ale słowa jego: „ja takbym chciał cierpieć dla Chrystusa“, brzmiały długo w uszach nauczycielki.

Na następnych lekcjach nie było już mowy o Męce Pańskiej. Zbliżała się chwila radosna — chwila przebaczenia i zjednoczenia z Bogiem w Komunji św.

Im bliższym był ten dzień, tem bardziej jaśniała twarzyczka chłopca. Ostatnie lekcje, ostatnie poufne rozmowy jego pani z nim, to były coraz większe wzniesienia duszy dziecięcej do Boga; duszy tak pięknej, czystej i miłującej Pana Jezusa, że Święci i Anieli z rozkoszą spoglądali na nią i cieszyli się na tę chwilę, kiedy Chrystus Pan weźmie ją w zupełne posiadanie.

Nadszedł wreszcie ten dzień; grupka chłopczyków zebrała się wraz z rodzicami w kaplicy kościoła parafjalnego w Rydze. Do tej małej gromadki polskich dzieci przemówił kapłan serdecznie, a potem dał im Pana Jezusa.

Mieczyś, zarówno przed, jak i po Komunji św. klęczał cały czas w najcichszym kąciku kaplicy. Jego dusza cała pochłonięta była Bogiem.

Niestety rodzice nie dzielili z nim jego szczęścia. Matka chorowita, obojętna religijnie, ojciec całkiem niewierzący. Nie miał więc Mieczyś przed kim swej duszy otworzyć, nie miał z kim podzielić się swem szczęściem!

Urządzono mu w domu wspaniały obiad ku uczczeniu dnia pierwszej Komunji św. Mieczyś jadł z apetytem, ale coś zaraz potem zaczęło mu dolegać. Nazajutrz stan był gorszy, bóle się wzmagały. „Przejadł się z wielkiej radości“, zawyrokował z ironją ojciec.

Na trzeci dzień przyszła silna gorączka i bóle stały się nie do wytrzymania. Mieczyś cierpiał! Spełniło się jego marzenie, mógł cierpieć z Chrystusem w duszy i dla Chrystusa! Dziecko leżało cicho, szczęśliwe, że go Pan Jezus tak prędko wysłuchał.

Przewieziony na klinikę poddany został natychmiastowej operacji; ale, niestety! było już za późno. Wyrostek robaczkowy pękł wcześniej, a ropa zalała wnętrzności. Ratowano biednego Mieczysia, ratowano to bohaterskie dziecko, które, jakże bardzo cierpieć musiało nie tylko na ciele, ale i duszy, gdy z ust ojca rodzonego padały słowa, że się z radości „przejadł“.

W kilka dni po pierwszej, zrobiono biednemu chłopcu drugą operację: wyjęto 1 $^1/_2$ żebra i wypompowywano ropę z płuc. Nadziei na życie nie było. Na prośbę Mieczysia wezwano księdza; wyspowiadał się, połączył się znów z Panem Jezusem i przyjął spokojnie Ostatnie Namaszczenie.

Mimo bólu i cierpień nie skarżył się i nie narzekał; jego twarzyczka jaśniała nieziemską radością, a z ust wychodziły słowa modlitwy albo pociechy dla zrozpaczonych rodziców.

Jedną miał prośbę Mieczyś — by mu przyniesiono z domu obrazek, wyobrażający Pana Jezusa pukającego do chatki. Dostał go od swojej pani na pamiątkę pierwszej Komunji św.

Wpatrzony w ten obrazek, po 10-ciu dniach niewysłowionych cierpień, zeszedł Mieczyś z tego świata.

Jego obrazek włożono mu do trumienki.

— — — — — — — — — — — — — — —

W kilka miesięcy po śmierci dziecka ojciec Mieczysia klęczał, wtulony w najcichszy kąt kaplicy na tem samem miejscu, co niegdyś jego synek przy pierwszej Komunji św. i modlił się pokornie, cicho i z wielką wiarą.

To cierpienia i modlitwa jego dzieciny uprosiły mu ten największy dar i powrót do łaski Bożej!

(Działo się to w lecie w r. 1904 w Rydze, dzisiejszej stolicy Łotwy).

E. K.

Słonko.

Hej, słoneczko zaświeciło
I rozlało się wokoło,
Biedne chatki pozłociło
Tak radośnie i wesoło!

Pogłaskało główki dzieci,
Co igrają koło chaty.
Dobrze to, gdy słonko świeci,
Rozsypując blask bogaty.

Zajaśniało nad polami,
Zabarwiło kwiaty w łące.
Boże! dzięki Ci składamy
Za wiosenkę i za słońce!

Janina Hankiszówna.

Sławne dziecko.

Jest niem córeczka wielkiego poety Jana Kochanowskiego, imieniem Urszulka. Każdy Polak o niej wie, zajmują się nią ci, którzy badają specjalnie literaturę, gdyż po jej śmierci ojciec jej napisał śliczne, żałosne wiersze, zwane „Treny“. A żyła ta dziewczynka tylko dwa i pół roku, a zatem będąc na świecie liczyła dużo mniej lat, niż najmłodsi czytelnicy „Dzwoneczka“. Takie małe dzieci zwykle nie zostawiają po sobie trwałej pamięci, ale Urszuleczka była dzieckiem niezwykłem. Przedewszystkiem bardzo miłem i kochanem. Rozwesalała dom cały śpiewając sobie piosenki, nieraz przez siebie wymyślone, śmiała się do każdego, a gdy które z rodziców było smutne i zmartwione, póty go pocieszała, całowała, rozweselała, aż ojciec lub matka musieli się roześmiać. Nie grymasiła, ani marudziła, choć ją wszyscy kochali, tylko patrzyła komuby w czem mogła posłużyć, była za małą, by móc pomagać matce w gospodarstwie, więc tylko klucze za nią nosiła. Jak tylko rano wstała, dała się umyć, uczesać, ubrać i sama pilnowała, by naprzód zmówić paciorek, pomodlić się za zdrowie matki i ojca, a potem dopiero iść na śniadanie. Często biegła do ojca, by przy nim ów paciorek zmówić. Ojciec kochał ją nad życie i spodziewał się, że będzie jak on poetką, bo mówiła czasem wierszykami.

Niestety Urszulka krótko żyła. Umierając żegnała się z matką, jak kto dorosły i jak ptaszek nuciła słabym głosem piosenki. Po jej śmierci taka straszna pustka zapanowała w domu, choć w nim dużo ludzi było, że rodzice z żalu ledwie nie umarli sami, a ojciec napisał owe Treny, do dziś dnia nas jeszcze do łez wzruszające. *T. St.*

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego c. d.)

„Mężu! — wołała od progu mama niedźwiadka, wchodząc do gabinetu — „wiem już gdzie nasz synek!“ To mówiąc prędko opowiedziała niedźwiedziowi, co się



nieposłusznemu Misiowi stało i co go czeka w najbliższej przyszłości.

Zimny dreszcz przeszedł po krzyżach biednego ojca, jak się dowiedział od żony o smutnym losie jedynaka.

„Idź prędko do mądrego Capa, ja tam może nadejdę, ale widzisz nie jestem ubrany do wyjścia, zanim się ubiorę zejdzie trochę czasu, a tu niema ani chwili do stracenia. Tylko wracaj prędko i donieś coście uradzili, bo będę niespokojny.“

Nie długo myśląc pobiegła pani niedźwiedziowa do sypialnego, wcisnęła na głowę czemprędzej kapelusz, przywdziała żakiet, chwyciła parasol pod pachę i ani się spostrzegła, jak stanęła na progu mieszkania mądrego Capa.

Siedział jak zwykle za stołem pokrytym książkami. Widząc wchodzącą panią niedźwiedziową podniósł głowę z nad książki i patrząc z ponad okularów, które mu jedynie do czytania były potrzebne, zapytał matkę Misia



czego sobie życzy? Zaczęła więc przez łzy opowiadać o synku, gdy w tem nadleciał rudzik i wszystko lepiej i prędzej wyjaśnił.

Chwilę trwała cisza, poczem przemówił Cap: „Moja droga ptaszyno! sprawiłaś się dotąd wyśmienicie i nie wątpię, że i dalej wywiążesz się ku mojemu zadowoleniu z powierzonego ci zadania.

Leć więc do mieszkania murzynka i małpki i poproś ich w mojem imieniu, by uzbroiwszy się w dobre piły i mocne sznury ruszyli do ogrodu Łykoszyna. Tam niech odnajdą klatkę z Misiem i postarają się uwolnić go z więzienia, przepiłowując szczeble klatki.“ *C. d. n.*

Janina Hankiszówna.

Znaleziony zegarek.

Henio biegł do domu, wymachując teczką napełnioną książkami; śpieszyło mu się na obiad i chciał się przed mamą pochwalić celującym stopniem, który dzisiaj otrzymał. Wtem mignął się na ziemi jakiś błyszczący przedmiot. Chłopiec pochylił się i wydobył z błota mały, złoty zegarek. Oczy Henia zajaśniały radością: znalazł zegarek!

Henio od dawna marzył o posiadaniu zegarka. Jego kolega Lolek, syn zegarmistrza, nosił na ręku oprawny w skórę zegarek i przy każdej sposobności szczycił się nim. Henio zazdrościł koledze i obiecywał sobie, że jak tylko dorośnie i będzie miał pieniądze, to sobie koniecznie musi kupić zegarek. Ale oto niespodziewanie marzenie jego spełniło się.

Uradowany chłopiec pędem puścił się do domu, a stanąwszy na progu, zawołał:

— Mamusiu, znalazłem zegarek! — i podał go matce.

Mama uważnie obejrzała podany sobie przedmiot, a spojrzawszy na zarumienioną z radości twarz syna, spytała:

— Czemu się tak cieszysz, Heniu?

— Jakto „czemu?“ że będę miał zegarek, któregoby mamusia nie mogła mi kupić — odparł chłopiec.

— Mylisz się, synku — powiedziała poważnie mama. Znaleziony przedmiot jest cudzą własnością, przeto trzeba go zwrócić właścicielowi.

Twarz Henia spochmurniała. Z żalem spojrzał na połyskujący zegarek i wahająco powiedział: *D. c. n.*

OD REDAKCJI.

Drogie Dzieci!

Z przykrością uważam już od pewnego czasu, że niektórzy nadsyłają rebusy, szarady i zagadki podpisane ich nazwiskiem, jak gdyby oni byli ich autorami. Tymczasem często widzę, że bez ceremonji przerysowują z innych pism: z „Kurjera Codz.“, z „Małego Światka”, z „Płomyczka“ i in. i cudzą pracę podają za swoją. Tak robić stanowczo nie można; nie wolno cudzych zagadek podawać za swoje.

Dlatego też Ci, którzy się takiej niesumienności dopuścili, niech się nie dziwią, że odpowiedzi nie dostają i że niby ich prace idą nie do druku — ale do kosza.

Bardzo chętnie przyjmuję zagadki i rebusy waszego układu, ale muszę w nich widzieć wasz osobisty trud.

Odpowiedzi Redakcji.

Rozwiązania zagadek z Nr. 17 nadesłali:

Szarotka, Polna Różyczka, Konwalijka, Marja Hardkówna, Wisienka Łukasiewiczówna, Jasia Łaptasiówna, Stefan Krupa, Zdzisio Łaptaś, Stokrótka Polna, Kazimierz Zając, Stacha Zającówna, Sarenka Modrooka, Cyprjan Dültz, Mieczysław Zdebski, Włodzimierz Czubak, Z. Markowski, Ziutka i Zosia, J. Gorzelany, Tadeusz Rutkowski, Józef Tarkota, Michał Sikora, Franciszek Chołociński, Józef Bogucki, Józef Kocemba, Władzia Fuchsówna, Józef Wróbel, Zosia Karmańska, Krzysia Baarówna.

Przez rozlosowanie nagrodzeni zostali: Włodzimierz Czubak, Jasia Łaptasiówna i Franciszek Chołociński.

Listy i nowe zagadki przysłali:

Stacha Zającówna — łamigłówkę po sprawdzeniu umieszczę pewnie. *Zosię Karmańską* witam, jako nową miłą znajomą i przesyłam pozdrowienia. *Ziutce i Zosi* bardzo dziękuję za miły i ciekawy list. Zosi ślę spóźnione życzenia. Jak będziecie kiedy miały czas, to opiszcie mi wasze wrażenia z „Męki Chrystusa" na Wawelu, bardzo jestem ciekawa. Pozdrawiam serdecznie. *Władzi F.* dziękuję za list, czy to Ty pisywałaś jako: Duśka F.? Odpisz mi przy okazji. *Cyprjan Dültz* miło mi poznać nowego przyjaciela. Rozwiązanie z Nr. 16 nadeszło zapóźno. *Stokrótka Polna* — arytmograf pewnie umieszczę. *K. Zając* — zadanie dobre — umieszczę. *Stefan Krupa* — Łamigłówkę umieszczę niezadługo, bo na czasie. *Jasia Łaptasiówna* — szarad nie umieszczę, a dlaczego domyśl się sama. *Szarotko* droga, bądź cierpliwa — i na Ciebie przyjdzie kolej; autorów muszę zmieniać. Jak będziesz miała jakie zdjęcia drużyny, to przyślij, Dzwoneczek chętnie umieści. Miło mi, że tak lubisz pisemko nasze. Pozdrawiam Ciebie i Wandzię serdecznie. *Polnej Różyczce* dziękuję za adres: nazwisko Twoje pozostanie dzieciom nie wiadome; redakcja dlatego chce je mieć, ażeby np. móc przesłać list lub nagrodę. *Konwalijka* — łamigłówkę umieszczę napewno, ale kiedy trudno mi powiedzieć: wszystko zależy od miejsca, doboru, a i o zmianę autorów dbać muszę. Miej cierpliwość, Dziecino! *Kazimierz Martyniak* — rozwiązanie z Nr. 16 przyszło za późno. Znaczki otrzymałam i dołączyłam do poprzednio przysłanych. Za życzenia dziękuję. Chciałabym wiedzieć ile masz lat — lub gdzie się uczysz? *Leon Zaparczyński* — może napiszesz mi wyraźniej, co rozumiesz przez „niewolę ptaszka". Chętnie uwzględniam życzenia moich drogich Czytelników, tylko w tym wypadku nie rozumiem dobrze o co chodzi. Zagadki umieścić nie mogę, bo wpisałeś rozwiązanie, musiałabym całe na nowo przerysowywać i to na osobnym papierze i tuszem. *Biały Murzynek* z Trzebini. Witam nowego Czytelnika, jak się nazywasz na prawdę? Łamigłówkę z małemi zmianami umieszczę. *J. Wróbel* — kwadrat magiczny i rachunkowy za łatwe, łamigłówki dobre. Do wizytówek trzeba brać dłuższe wyrazy i takie, które po przestawieniu liter dadzą się bez trudności przeczytać, a nie tak, jak np. Z. Wesc. *Jasia Jaworska* niech będzie trochę cierpliwa; nagrody zawsze rozlosowuję, więc to jedynie przypadek, że nagrodzone bywają dzieci, które dopiero pierwszy raz rozwiązanie przysłały. Przy ostatniem losowaniu n. p. nagroda przypadła dwom dzieciom (Lilijka i Mroczkowski), które od najpierwszego N-ru do Dzwoneczka pisują i jednocześnie takiej (T. Bekkerówna), która pierwszy raz rozwiązanie przysłała. Pisuj dalej, a napewno los i na Ciebie będzie łaskawy.

Rozwiązania z Nr. 17.

Łamigłówka: Maj, Arab, raj, Azja. Rozwiązanie: Marja.

Logogryf: Jaje, Elba, róża, ozor, zupa, owad, lawa, Idzi, mury, Abel. Rozwiązanie: Jerozolima.

Łamigłówka sylabowa: Wyrazy: Olimp, Grażyna, Nil, inicjał, elementarz, Marja, igła. manna, interpunkcja, Elba, cyprys, Eljasz, Mesjasz. Rozwiązanie: Ogniem i Mieczem.

Kącik rozrywkowy.



ul. E. Łukowiecki

Łamigł. sylabowa
(ul. Lilijka).

Z następujących sylab ułożyć 7 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą imię królowej Polski.

Sylaby: lja, błoń, lja, wel, i, dą, zik, ła, gu, a, bro, nas, za, wa, ja, a, na, wa.

Znaczenie wyrazów: 1. Drzewo owocowe. 2. Owoc południowy. 3. Miasto w Polsce. 4. Nazwa zamku. 5. Inaczej Włochy. 6. Część ubrania. 7. Kwiat.

Zagadka konik.
(ul. Ziutka i Zosia).

	STRA	SIĘ	KTO	
	WIE	▣	CIŁ	
	KO	CIĘ	DO	
	NIĆ	TEN	ZDRO	
TYL	WIE	STEŚ	CE	BA
JĘ	CIĘ	TRZE	I	JAK
	OJ	TY	ZNO	
	MO	LE	TWO	
	LI	CZY	JA	

Łamigłówka sylabowa
(ul. Wanda Kopycińska).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 11 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko sławnego kaznodzieji polskiego.

Sylaby: nik, der, mont, in, ka, klon, pier, sar, o, al, dyk, ag, trąb, le, ża, rest, rey, py, gro, an. staj, ró, no, na.

Znaczenie wyrazów: 1. Rodzaj ciastka. 2. Ptak domowy. 3. Kwiat. 4. Instrument. 5. Powieściopisarz polski. 6. Zwierzę leśne. 7. Drzewo. 8. Najwyższe góry w Europie. 9. Choroba. 10. Zwierzę posiadające drogie futro 11 Owoc.

Ruchem konika odczytać wstęp największej epopei polskiej.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (ul. Wolska 6).
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.